N. 12. BRUXELLA, 1 WRZESNIA 1847. ROK 8.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

TEORJE.

ARTYKUŁ DRUGI.

Powiedzieliśmy w powyższym artykule dla czego opinja i usposobienie mas ludowych odstręczają się od Teorji, od zatrudnień politycznych; jak przeszłość swémi wypadkami konspirowała przyszłości. Dowiedliśmy co jest niedokładnego, niesprawiedliwego, nieprzyjaznego postępowi i rozwijaniu się ludzkości w samych teorjach wymagających przekornie wszechwładztwa liczby; jak granice tego wszechwładztwa są niepewne i niebezpieczne dla wolności społeczeństwa, dla dociekań i wznowień.

Lecz, potém co powiedzieliśmy sumiennego przeciw wszechwładztwu liczby, niech nikt nie sądzi że jesteśmy stronnikami wszechładztwa jednej osoby; że monarchizm, absolutyzm, jednowładztwo posiadają nasze sympatje; że te innego rodzaju teorje uważamy za wyższe, doskonalsze, sprawiedliwsze. Ktoby nas o to obwiniał byłby złéj wiary, byłby niesprawiedliwym względem nas.

Teorje wszechładztwa liczby, teorje wolności powszechnéj uważamy za niedokładne *jeszcze*, za nierozjaśnione *jeszcze* teorje przyszłości; a jako Polacy, w okolicznościach dzisiejszych i w wątpliwościach wymienionych odkładamy ich rozbiór, ich zastosowanie, rozprawy nad niémi aż do chwili niepodległości narodowéj. Gdy témczasem teorje monarchiczne są w widzeniu naszém teorjami przeszłości, teorjami których panowanie kończy się lub skończone, których doskonałość oddawna zaprzeczona, niesprawiedliwość odstręczająca, urok zgaszony krwią ofiar i pochodnią wolności; których głos skonał, echo przebrzmiało w ruchu i harmonji dociekań, poszukiwań, skarg i krytyki. Przywłaszczone *prawo boże* monarchizmu wróciło skrwawione, łzami nędzy oblane, sumieniem potępione pod stopy swego władzcy prawego i autora, *Boga;* i drżące, strwożone, oburzone trzyma się świętéj jego szaty, aby nie było porwane i użyte za narzędzie przez nowych zuchwalców — aby rózgą chłosty nowéj, niewoli okropniejszéj nie ostało się w ręku i posiadaniu wszechwładztwa liczby.

I my w pomoc przychodzimy jego bojaźni, jego skrupułom. — Nie chcemy go wydać nierozważnie ludziom chciwym panowania; nie chcemy aby to *prawo boże* przechodząc z posiadania jednego w posiadanie większości ślepéj, niesumiennéj, dumnéj i nierozumiejącéj się ciężało nad mniejszością dzisiaj, nad przyszłością zawsze. Nie chcemy aby odziewając nowym urokiem i władzą, massy oszukane przez kilku, ujarzmiło i panowało wiekom, okryło żałobą przyszłe pokolenia i przyniosło tylko korzyść i zadowolnienie kilku zręcznym oszustom, ich dumie i chciwości, co zasiadłszy na tronie jednego, podzielą się jego władzą tak jak łupami nowego podboju.

To prawo dzisiaj, jak powiadamy, wróciło do Boga, nie jest w niczyjém ręku, jego akcja jest zawieszona, odroczona. Wszystko co dziś jest czynem, jest aktem bez prawa, jest przemocą, gwałtem, interesem, egoizmem, siłą materjalną, organizacją kończącą się przeszłością—i dla tego przedłużoną że sumienie publiczne i rozum społeczeństw, strwożony machjawelstwem ludzi pod maską postępu, ociąga się z głosowaniem, z przyznaniem, z wyrokiem. Woli cierpieć obecność nieznośną, potępioną — woli jęczeć w oczekiwaniu, jak przez nierozważne przyznanie nowe, a zatém trudniejsze do skruszenia, przyjąć kajdany i odpowiedzialność.

Takie jest nasze przekonanie o teorjach przeszłości i tych co je za kodex przyszłości narzucają. Paradoxa nowego kodexu nie wydałyby lepszych owoców od tyrańskich aktów starego. Jesteśmy więc w rozmyślaniu, dociekaniu, zgłębianiu; lecz jako Polacy — pierwszym naszym przedmiotem są cierpienia Ojczyzny, pierwszym naszym obowiązkiem jest wywalczenie jéj niepodległości, pierwszą naszą żądzą jest śpieszne mierzenie się z jej wrogiem.

Powiedzieliśmy już, że są przedmioty społeczeńskie ważne a już rozstrzygnięte, nieznajdujące zaprzeczenia jak w kilku głowach i sercach obłąkanych egoizmem, dumą, nienawiścią ponurą ludzkości. Takiémi przedmiotami są : wolność druku, stowarzyszeń, oświaty, rozwijania wolnego i korzystnego swych zdolności i sił fizycznych bez krzywdy bliźniego, prawo do własności. Te kwestje nie potrzebują już rozpraw, niepowinny już pochłaniać czasu. Czas ten lepiéj użyć należy. I dla tego tylko zaczęliśmy od krytyki nowych teorji, aby młodzieży naszéj sumiennéj wykazać ich słabe strony; a nadto, aby osłabić ufność jéj w fałszywych kapłanów tych doktryn, zapobiedz czołobitności przed tym nowym alkoranem. Aby młodzież nasza zajęła się więcéj losem obecnym Ojczyzny, obecnémi jéj cierpieniami, wrogiem istotnym co ją uciska — a nie klassami i stanami jéj mięszkańców, a nie zatrudnieniem płochém i niebezpieczném organizowania tych klas i stanów przez same wywołanie walki zasad. Tym sposobem wzmacnia ona tylko obóz nieprzyjacielski zbiegami strwożonémi lub odepchniętémi z obozu ojczystego. Idąc za polityką Centralizacji bez zastanowienia, bez głębokiéj analizy fałszów jakie jéj za prawdy przedstawiono — idzie bez wiedzy w pomoc nieprzyjaciołom Polski, których jedyném życzeniem jest zatrudnić myśl młodego pokolenia marzeniami politycznémi, rozproszyć niezgodami rozpraw, a odwieść od ścisłéj powszechnéj myśli o orężu i walce.

Wrogi nasze przewrotne, przebiegłe, wyćwiczone w grze intryg, podstępów — znają z doświadczenia — że myśl młodzieży szczeréj i poświęconéj, przyjmuje jeden absolutny kierunek; że zająwszy ją doktrynami, rozprawami o teorjach, szkolarstwem politycznem, rozbraja się jéj ramie, wydziera się broń z dłoni, oddala się chwila walki. Retor, polityk, socjalista ma ambicją katedry lub trybuny. — Człowiek tylko serca i poezji, człowiek tylko miłości Ojczyzny bezwarunkowej, jest orężnym, jest żołnierzem. Ostatni rycerze Centralizacji są najlepszym tego dowodem. — Pokazali oni że akcja zbrojna, gra o życie, nie jest tak łatwa, nie jest im tak przyswojoną, jak obrady w sekcjach, jak rozprawy o należnościach bez obowiązków.

Jest to niezaprzeczone co powiadamy, że myśl człowieka przybiera jeden kierunek, jeden przedmiot najsilniéj ją zajmuje, nadaje jéj ciągłe zatrudnienie, formę nawet, zgięcia, jak Francuzi nazywają, fałdy. Zwrócona raz do tego przedmiotu, nim zajęta, lekce waży inne, stawia je w drugim rzędzie. Przykłady liczne i prawie reguły bez wyjątku gruntują nas w téj prawdzie.

I tak : myśl poety zajęta exekucją melodijną swych marzeń, pochłania, zatapia w tym czynie wszystko. — Rzadko poeta czynem dowodzi tego co w swych pięknych wierszach śpiewa — rzadko jest równie czuły kochanek, równie wspaniały i odważny rycerz jak Bohaterowie jego powieści. U niego czyn to poem; realizacja piękności poemu nie jest jego dziełem. Prędzéj on natchnie czytelnika pięknością jaką uwielbia, niż samego siebie.

Muzyk przelewa i gromadzi wszystkie swe uczucia w exekucją swojéj nuty, w wydanie harmonijne swego płodu; jego ambicją i życzeniem jest wzruszenie słuchacza — sam siebie nie wzrusza.

Astronom żyje między planetami, jego czyn ziemi nie dotyka — jeżeli kiedy na nią raczy zwrócić uwagę, to tylko w ten czas gdy pewne fenomena ruchu ciał niebieskich, swą akcją tam go poprowadzą. Pan Arago jest do dziś dnia jedynym wyjątkiem od téj reguły.

Dyplomat najbieglejszy, jeżeli się rzuci w karjerę innego czynu, n. p. oręża ; gdzie wypadek bitwy zależący od innych kombinacji, inne nadaje formy i skutki stosunkom narodowym, dyplomat ten nie popełni jak błędy i klęski. Zrób go jenerałem, wodzem, a powtórzy wypadki 1831 r. Bo on liczy na to co jego myśl absorbuje. Jak fanatyk czeka cudu dla zbawienia sprawy, tak dyplomat zatopiony w swych kombinacjach, nie widzi pola walki — widzi gabinety w których nie jest, odgaduje obrady których nie słyszy.

Do jakiegokolwiek zajrzémy zawodu, wszędzie znajdziem to przekonanie, że myśl i akcja na przemiany lub absolutnie i ciągle przeważają nad sobą w sferze serca i głowy ludzkiéj. W rewolucji francuzkiéj najdzielniejsi i najzuchwalsi członkowie konwencji, byli tchórzami na polu bitwy. Dalecy od innego poświęcenia jak za swe teorje, widzenia — ich realizacją zajęci — nie widzieli nic godnego, szczytnego, doskonalszego nad nie i nad siebie. Ale naszéj Ojczyźnie nie tych prac teraz potrzeba. Dzieło postępu, ulepszeń, zasad, doktryn jest dziełem spokojnéj chwili, pokoju i niepodległości narodowych. Tam ludzie czynni i poświęceni im, oddać mogą przysługi. W chwili walki, boju ciągłego będą oni ciągle niczém, jeżeli nie przeszkodą, jeżeli nie złém. Niech młodzież nasza ma w pamięci te prawdy, jeżeli chce szczerze dopełnić obowiązku względem Ojczyzny — jeżeli nie chce rozweselić wrogów zajęciem się teorjami. F. G.

Mamy przed oczyma proces wytoczony przez P. Wesołowskiego Radzie wychowania dzieci polskich, mamy i jéj obronę, albo raczéj akt oskarżenia przeciw oskarżycielowi. Dawno i z głębokiém przekonaniem, powtórzyliśmy straszną klątwę filozofa włoskiego : *wszelka Emigracja jest klęską dla Narodu z którego łona wyszła.* I Emigracja polska jest klęską dla Narodu zacząwszy od najwyższéj polityki, niby odrodzenie Ojczyzny na celu mającéj, aż do kwestji podrzędnych, wychowanie i umysłowe wykształcenie pojedyńczych osób znamionujących, aż do nauczenia czytać, pisać i rachować garstki sierot. W polityce, winą Emigracji krew polska polała się potokiem, żałoba nawiedziła strzechy domowe i bodaj czy w nich nie zasiądzie na wieki. W życiu potoczném, Emigracja kroku postawić nie umie, żeby na szwank dobrego imienia nie naraziła, żeby się wobec cudzoziemców, przyjaciół nawet, wstydem nie okryła. Czy Bóg ostatecznie odjął jéj sumienie i rozum?... Kiedy znakomici Polacy nieśli cierniową koronę wybranemu królowi, dwór i wysokie społeczeństwo francuzkie, podziwiało w nich szeroką naukę, umiejętność języków, wytworność gustu, wspaniałość w mowie, przywoitość w obejściu się; obecnie, Francja znowu ma u siebie znakomitych Polaków, a co z ich całego życia na korzyść nieszczęśliwéj Ojczyzny wyciągnie? Naukę starych zastąpiła jakaś nieusprawiedliwiona pretensja : jenerałowi chce się koniecznie zostać ministrem oświecenia, półkownik i major rozprawiają o wyższéj matematyce, jakby znali więcéj nad liczbę swoich żołnierzy, jeśli ich kiedy liczyli. Zachowanie form towarzyskich ustąpiło miejsca moskiewskiemu brutalstwu, niepodległość charakteru narodowego skaziła się służebnością — w radzie znikła powaga, w mowie, pojawił się nowy język. Ktoś zawoła : *krzyczysz jak furman* i ów furman nie odeprze obelgi, ale natomiast czycha na okazją żeby się zemścić na kim innym. Przyjaciele przyjdą w pomoc z pięściami, chudego pachołka splują, zbiją i wypędzą. Niech sam pokrzywdony opowie gwałt na sobie dokonany :

« Posiedzenie z 23 czerwca r. b. zakończyło się w ten sposób : Rada niedopuściwszy mi odeprzeć w ciągłéj mowie uczynione pismu memu zarzuty, wszcząwszy wrzawę i kłótnie taką iż skreślenie jéj ubliżyłoby wszelkiéj przyzwoitości, zakończyła tem, że Członek Biernacki powstał i oświadczył, iż ze mną w Radzie na przyszłość zasiadać nie może. — Za jego przewodnictwem powstali wszyscy członkowie i oświadczyli to samo. Członek Sznajde wyrzekł : « gdyby nie mój wiek i nie moje zasługi, żądałbym od pana satysfakcji, ale do tego stopnia się nie poniżę; » natychmiast po tych słowach Członek Ledochowski dodał : « nie unoś się Generale, dobrze robisz bobyś się istotnie poniżył; » Członek Trzciński wniosł, ażeby Rada, któréj ważną użyteczność w kierowaniu Szkoły Narodowéj przyznaje, uznała, że Członek Wesołowski winien być wykluczonym z Rady, a Członek Leduchowski wniosł jeszcze, żeby Rada uznała, iż jestem niegodnym być w jéj gronie. — Rada wtedy jednomyślnie ogłosiła, że jestem z Rady wydalonym, a Członek Ledochowski powstał i wezwał mię, bym się oddalił, bo Rada daléj swoje posiedzenie odbywać będzie. — Na tę uchwałę nielegalną i odezwę dającą dość wyraźnie do poznania, kto jest właściwie Radą, powstałem i oświadczyłem : że dymissji takowéj nie przyjmuję, bo do jéj dania Rada nie ma prawa; ja bowiem jestem członkiem Rady w Ministerjum zapisanym jak każdy inny członek, i tylko od Władzy wyższéj niż Rada i z powodów legalnie mi udowodnionych, z Rady usuniętym być mogę; a to tém bardziéj że Rada sama jest stroną, a zatem sędzią być nie może. Tu Członek Ledochowski odpowiedział : Jeżeli należysz do Rady to jedynie z naszéj woli, Rząd ciebie nie zna, tylko zna *mnie*, Jenerała Dwernickiego i Biernackiego jako expedycją upoważnionych. Żądałem także od Sekretarza, aby do protokułu wciągnął całe nielegalne postępowanie Rady, lecz Członek Ledochowski odezwał się do Sekretarza mówiąc : « a ja pana proszę nie słuchać Pana Wesołowskiago bo już nie jest członkiem Rady. » Na ten czas wszyscy członkowie wyszli z Sali radnéj zostawiwszy mnie samego, i udali się do pokoju Dyrektora Szkoły w celu odbywania dalej posiedzenia. Wychodząc z Sali Członek Mierzejewski podniosł pięść i pogroził mi słowy : « Jak cię porwę to z ciebie papry wytrzęsę » a Członek Bobiński również z podniesioną głową odgrażał mi. Ja zniosłem te obelgi zostawiając rzecz osobistą na stronie, gdy idzie o rzecz publiczną i zachowanie godności Członka Wychowania Narodowego. Nie wyrzekłem ani słowa przeciw wszystkim uniesieniom, i udałem się spokojnie za Radą do pomięszkania Dyrektora. Tam znalazłem członków już podpisujących niektóre akta szkolne, i chciałem wraz z nimi podpisać; atoli Prezes Dwernicki schował akt nie dozwalając mi podpisu. — Na ten czas wezwałem powtórnie Sekretarza, aby zaciągnął i tę ostatnią okoliczność w protokule, i oświadczyłem że sprawiedliwości wyżéj poszukiwać chcę u władzy ministerjalnéj, i wzywać będę Ministra do złożenia sądu osobnego do mojéj

sprawy i na postępowanie Rady. Na to odpowiedział Członek Lecdohowski z uśmiechem : Dobrze! czyń co chcesz i jak ci się zdaje, a my tam temu potrafimy zaradzić, i nie boimy się. » Tu opuściłem posiedzenie. »

To brudy, to chłoperja, upadek na umyśle i sercu, krzywda siwym włosom. Mniejsza o siwe włosy — gdy one same siebie nie szanują, nie wiemy dla czegobyśmy ich przywileju bronić mieli; ale na dnię téj karczemności leży los kilkudziesiąt sierot polskich i on nas czule obchodzi. Staraniem kilku czy kilkunastu osób założona została Szkoła Polska. Chcemy wierzyć, że one w początkach poniosły pewne ofiary, ale od chwili kiedy Naród za staraniem szanownego Tyszkiewicza, wziął ją pod swoją opiekę i funduszami rok rocznie zasila, szkoła stała się zakładem narodowym i nie widzimy powodu dla czegoby panowie radcy uważali ją za swoją własność. Zapewnie, przy rozkładzie Emigracji na stronnictwa, gdy ona samodzielności swojéj objawić nie jest w stanie, ludzie sumienni mogliby ten niedostatek zastąpić i niktby nadużycia nie przestrzegał, ale my ani téj sumienności ani potrzebnego usposobienia do prowadzenia dzieci nigdzie nie widzimy. Spór powstał o matematykę w klassie szóstéj. Członek gwałtownie wyrzucony, chciał jéj rozdzielenia i tego zdania byli Francuzi świadomi rzeczy. Siedmiu radców zadecydowało, że klassa zostanie jak była — a ci z uczniów co zechcą przejść do szkoł francuzkich, będą mogli sposobić się w czasie wakacji. Czyje zdanie było trafniejsze, nam trudno zdaleka osądzić, ale to pewno że jedno i drugie obchodziło trudność a w niczém jéj nie rozwiązywało. To pewno, że Rada przepisując program, albo nie wiedziała co pisze, czego chce, gdzie idzie, albo jeśli wiedziała, dzieła swojego do celu doprowadzić nie umiała. To co się zdarzyło w tym roku, nastąpi w przysłym i następnych, jeśli ktoś miłosierny złemu nie zaradzi.

Kto ma zaradzić? nie Emigracja, bo ona jako ciało reprezentujące Naród nie exystnje; nie zakład Paryzki, bo on nigdy w massie troskliwości swojej o rzeczy polskie nie dowiódł. Któż tedy? Znowu musimy odwołać się do szanownego Tyszkiewicza. — Członek Rady, nie może zezwolić, aby jego imieniem frymarczono — odpowiedzialny przed Narodem za użyteczny obrót funduszów, a więcej jeszcze za przyszłość sierót polskich, ma obowiązek wejrzeć w rzecz i spór na ich korzyść roztrzygnąć. Ufamy jego dobrej woli i patrjotyzmowi.

Z GALICJI.

Dnia 31 lipca zostali powieszeni Teofil Wiszniowski i Kapuściński. Wyrok na nich wydany, o całej przekonywa niewinności i potępia sąd — jest dwa arkusze bajek, samych podejrzeń, i chcąc znaleść winę, znajduje się tylko ślad propagandy. A teraz jak z nimi postąpili! Cała publiczność, lud, wszystko co żyło, chciało ich widzieć, zarzucić kwiatami i okazać współczucie. Kiedy liczne tłumy wyległy na ulicę, w téj pewności, że skazanych, jak zwyczaj jest, prowadzić będą koło hotelu Rossijskiego, i przez Jezuicką ulicę, urząd bojąc się tych oznak, kazał zmienić drogę, i wieziono ich koło Bernardynów, na Nową ulicę, przez Krakowskie przedmieście, aż na plac gdzie szubienice stały, nazwany Hyclówka. Lud się rozbiegł na wszystkie strony, ale ci tylko mogli ich widzieć, którzy stali około teatru Skarbka. Na jednym wozie siedział Teofil Wiszniowski z wypogodzoną twarzą, nędzny, wybladły i dwóch księży przy nim; kłaniał się wszystkim, nawet znajomych poznawał. Kapuściński skoro postrzegł, że ich inną drogą z kryminału wywożą, krzyczał i łajał Niemców urzędników kryminalnych, dla czego się z nimi jak z kontrabandą obchodzą, dla czego ich nie wiozą zwyczajną drogą; potem był więcéj ponury, siedząc z księdzem na wozie. Przyjechawszy na miejsce tracenia, Teofil zawsze z jednakowo wypogodzoną twarzą; Kapuściński także weselszy, zdjął czamarkę z siebie, i darował ją chłopu, co go przywiózł, oraz parę cwancygierów, które miał przy sobie i głośno odezwał się do Chłopa : weź to na pamiątkę, dla was, dla waszego dobra i wolności giniemy, aleście nie zrozumieli téj świętéj sprawy, samiście sobie winni. Wojsko czworobok zrobiło i żywéj duszy nie dopuszczono do nich; w jednéj chwili odbyła się exekucja, i obydwa wisieli jak prawdziwi święci męczennicy. Wiszniowski przed straceniem wziął w rękę krucyfix przeżegnał i powiedział : Bywaj zdrowa droga Ojczyzno — Bywajcie zdrowi...... poczém zdjął pierścionek ślubny, oddał księdzu, aby doszedł rąk żony. Przy szubienicy stanęła warta; mimo tego, wszystko co żyło szło na plac tego nieszczęścia; krzyk, kłótnie, bójki, aresztowania trwały przez cały dzień, a zawsze wielki tłum okrywał to miejsce. Ale nie dosyć, zemsta Niemców Galicijskich nie ograniczyła się na tém. Zwyczajnie ciała powieszonych oddają wieczór do Anatomji, tą razą inaczéj sobie postąpili, wykopano dół na parę sążni, nasypano niegaszonego wapna, wrzucono ciała, i znowu przysypawszy wapnem nalano kilka beczek wody. Warta ustąpiła, chociaż zbiry policijne zawsze nadzierają. Do dziś dnia, processja ludu idzie; krzyż postawiono, kwiatów i wieńców mnóstwo, wazony pozakopywano. To święte miejsce nazywają już Nową Kalwarją. Mówią że Franciszka Wiesiołowskiego ten sam los czeka, bo wszystko wygadał. — Sto przeszło więźniów wywieziono nocami do Brunu i Kufsztejnu, kilku na 20 lat, reszta na 10, 12, 15 — a dwoch tylko na 7. Jeszcze siedzi nie osądzonych przeszło 600 osób. — Po téj exekucji na drugi dzień, przyjechał do Lwowa gubernator Stadion; trudno mu będzie uspokoić umysły; bo wszystko jest na śmierć rozjątrzone. Księdza Kmitowicza ułaskawili od szubienicy, za to czeka go 20 lat więzienia. Powiadają że krzyczy gwałtu i kłoci się z siepaczami obstając, aby go wieszali. Ma to być człowiek wielkiéj duszy i jako kapłan słynął z cnót i pobożności.

Bardzo słuszne uwagi wyczytujemy w jednym z dzienników belgijskich pochodzące od korrespondenta z Berlina, w kwestji toczącéj się sprawy Polaków. Zamieszczamy je mniéj więcéj w całości, może one potrafią zwrócić uwagę ludzi co mało zważając na cierpiące ofiary, już zaczęli wydawać swój sąd co do sposobu ich bronienia się.

Berlin 19 *sierpnia* 1847 r.

« Już mówiłem poprzednio w mym liście z 15 b. m., że tutaj ganią Polakom ich system obrony, który *prawie całkiem* zasadza się na *tém*, aby wszystkiego się zapierać. Berlińczykowie z natury ludzie lekcy i żartobliwi jak mało, chcieliby widzieć oskarżonych dumniejszémi i mało zważającémi na kary jakie ich spotkać mogą. — Jest to dla naszych *filistynów* widowisko które zdaje im się, że mają prawo krytykować. Pewien rodzaj głupoty, która widzieć pragnęła małpowanie starożytnych rozjuszonych szermierzów. W tym tłumie można widzieć nawet pewne wzruszenia politowania co do obrony, lecz ludzie serca litują się raczéj nad témi ludźmi wydziedziczonémi z natury ludzkiéj i pojmują oni, że Polacy nie wzbudzają jak rozpacz; albowiem, gdyby oskarżeni stanęli przed sądem Przysięgłych, złożonym z ludzi przystępnych wzruszeniom szlachetnym, i gdyby tłómaczeni byli przed sędziami opatrzonémi najwyższą władzą, nie podpada wątpliwości, że ich obrona byłaby

całkiem inna. Lecz co jest najniegodziwszego w ich położeniu to to, że nad niemi zawieszone jest prawo barbarzyńskie, milczące i okrutne; a nadto, zdaje się mocno spostrzegać, że długie i dokuczliwe więzienie wpłynęło mocno i stępiło ich stan moralny. Cóż więc osobliwego że się chwytają słabego wątka, który ich nawet i tak może pociągnąć w przepaść?

« Będą uznani jako przekonani o zbrodnię *najwyższéj zdrady*, albo jak zowią nasze kodexa *zdrady kraju*. W tym nie ma wyboru. W pierwszym przypadku, znajomość i wiadomość sama, jest karaną więzieniem na całe życie. Za udział zaś jest kara śmierci toporem, i ta kara uważaną jest jako śmierć łagodna; kara *Koła* i *Slusu* są zaostrzającemi. W drugim przypadku, to jest : *zdrady kraju*, sama wiadomość jest karaną ośmio-letniem więzieniem, a udział karany jest śmiercią łagodną. I niech nikt nie myśli, aby te prawa drakońskie wyszły ze zwyczaju. Nie widzianoż onegdaj urzędnika publicznego stawającego przed sądem dla oskarżenia młodego człowieka, zaledwie lat 20 liczącego, a którego edukacja była mu powierzoną. I nie był to człowiek któregoby wyobrażenia były ograniczone. Chociaż dzienniki ogłosiły tę bezczelność, warto jest jednak abym ją tu przypomniał z dokładnością. Jeden z oskarżonych Xawery Karłowski, miał nieroztropność zwierzenia tajemnicy spisku swemu opiekunowi adwokatowi w Poznaniu, którego imie historja zamilczy jako pokryte nikczemnością. Ten to adwokat i opiekun Karłowskiego, doniosł to rządowi, i teraz staje w sądzie jako świadek oskarżający. — Ten sam wypadek dowodzi jasno, że kara wymierzana za samą wiadomość o spisku, wywiera swój i tak straszny wpływ. Toż samo prawo obowiązuje najwyraźniéj pod zagrożeniem tejże saméj kary, donoszenie zobopólne tak rodziców względem swych dzieci jakoteż tych nawzajem względem swych rodziców.

Nie mam pod ręką textu tego prawa, ale późniéj przeszlę go do ogłoszenia jako najsmutniejszy pozostały zabytek z wieków średnich.

Jak przy otwarciu processu oskarżeni zdawali się pełni odwagi, niezachwiani, a nawet niby weseli, tak teraz zdają się być mocno pogrążeni. Byłem obecny na sprawie 2 sierpnia; Polacy mogli rozmawiać z swemi przyjaciołmi znajdującemi się w miejscu przeznaczonem dla publiczności. Pewien officer pruski, którego fizjognomja wskazywała Sławianina urodzonego w Księstwie Poznańskiem, zbliżył się do kratek i nic nie mówiąc ścisnął za rękę młodego Karłowskiego, który zdawał się pocieszać swego przyjaciela mówiąc mu : « Bądź spokojny, wszystko pójdzie dobrze, jestem już prawie jedną nogą pod Linden. » Taka to była wtenczas nadzieja i ufność oskarżonych. Teraz powiadają mi że Karłowski onegdaj, w czasie swéj indygacji, nie pokazywał już tego spokojnego umysłu, i zdawał się widocznie pogrążonym w smutnych przewidzeniach.

Każdego wieczora o ósméj godzinie, można widzieć wiele kobiet ubranych w żałobie, wspinających się na pagórki piasku położone na przeciwko więzienia, i w téj postawie spokojne, na oko bez dawania najmniejszych znaków, pozostają dopóki cienie nocy nie zakryją przed ich wzrokiem okien z kratami żelaznemi, za któremi znajdują się ich mężowie i bracia.

Pewnego dnia w tłumie publiczności, która przypatruje się indagacjom, dziecko jakieś prosiło jednego z widzów, aby mu pozwolił swéj lornetki, dla zobaczenia oskarżonych. Szmer będący przeszkodził, że właściciel lornetki nie usłyszał proźby, natenczas dziecko wykrzyknęło : zmiłuj się panie, pozwól mi choć na chwilę, ja chcę zobaczyć mego ojca!

— Niektóre dzienniki doniosły, jakoby obywatele w Polsce Karczewski i Gliszczyński, mieli kazać przytrzymać Emisarjuszów i wydać ich w ręce rządu. Możemy się poczytać za szczęśliwych, że jesteśmy w stanie sprostować mylne doniesienia, albowiem ze źródeł wiarogodnych dowiadujemy się, że rzecz wcale inaczéj się miała. Pierwszy Karczewski znany jako najlepszy Polak, sam najwięcéj na tém cierpi, i bodaj czy ze zgryzoty życiem swém nie przypłaci postępku, który uczynił w największéj niewiadomości, i całkiem mimo swéj woli. Drugi Gliszczyński prawda że wydał Emisarjusza, ale fałszywego, bo nadesłanego przez Moskali, którego gdy kazał wiązać dla odstawienia ten mu wskazał patent wydany przez Abramowicza, policmajstra Warszawskiego.

Rada Wychowania Narodowego Dzieci Wychodźców Polskich nadesłała listę imienną uczniów, którzy otrzymali nagrody. Szczupłość naszych kolumn nie pozwala nam powtórzyć w całości listę otrzymujących nagrody w szczególności z każdego przedmiotu i każdéj klassy; ograniczamy się na zamieszczeniu ogólném więcéj celujących.

Znajdujemy, że nagroda *dobrego prowadzenia się przyznana przez uczniów* była : Łukomskiemu Dyonizemu z klassy początkowéj; z klassy 3éj i 6éj Roguskiemu Władysławowi. — Nagrody *Monitorów* otrzymali, z klassy początkowéj : Cerner Bronisław *Monitor naczelny* — Plaskowski Karol i Pruszyński Bolesław *Monitorowie wydziałowi*. — Nagrody *nadzwyczajne* za *język polski* udzielono z klassy początkowéj : Prószyński Bolesław — z klass wyższych : Jacewiczowi Onufremu i Hryniewieckiemu L. Nagrody nadzwyczajne za język polski, były zakupione z funduszu nadesłanego umyślnie na ten przedmiot przez Polaków z Montpellier. — Nagrody *szczególne* dostał : z klas początkujących — Wołk Dominik ze śpiewu — z klas wyższych : Płauszewski Walerjan za kartę jeograficzną Polski — Dąbrowski Gustaw za karty jeograficzne — Hryniewiecki Ludwik z matematyki — Jacewicz Jan z historji naturalnéj.

Uczniowie następujący odebrali nagród : Jacewicz Onufry, 14 — Koziorowski Antoni, 12 — Wermuth Fridolin, 11 — Jasiński Jan Ryszard, 11 — Dąbrowski Gustaw, 11 — Płauszewski Walerjan, 11 — Hryniewiecki Ludwik, 10 — Fijałkowski Bolesław, 10 — Rogucki Władysław, 9 — Cerner Bronisław, 9 — Prószyński Bolesław, 9 — Jacewicz Ignacy, 8 — Strzembosz Michał, 8 — Gąsowski Alexander, 8 — Sznajde Arthur, 8 — Wołk Dominik, 8 — Koziorowicz Edward, 8 — Saniewski Franciszek, 7 — Łukomski Dyonizy 7, — Morawski Szymon, 7 — Niementowski Władysław, 7 — Plaskowski Karol, 6 — Supiński Stanisław, 6 — Zaliwski Józef, 6 — Dollinger Karol, 5 — Młyński Władysław, 5 — Kotoraciński Karol, 5 — Borzęcki Karol, 5 — Jacewicz Jan, 5 — Migurski Ludwik 4 — Przewoski Karol, 4 — Ziemecki Saturnin, 4 — Horoch Edward, 4 — Malicki August, 4 — Malankiewicz Karol, 4 — Potrykowski Władysław, 4 — Hołownia Teobald, 3 — Marchocki Mieczysław, 3 — Płotnicki Konstanty, 3 — Topolski Adrjan, 3 — Przegaliński Dominik, 3 — Godebski Cypryan, 3 — Mrozowski Bronisław, 3 — Dzienkowski Edward, 3 — Steckiewicz Edward, 3 — Saniewski Józef, 3 — Hildebrand Friderik, 3 — Ziemecki Ignacy, 3 — Biernacki Gustaw, 3 — i wielu innych po 2 i jednéj nagrodzie.

Otwarcie Szkoły na rok 1847 / 48 nastąpi 1 października r. b.

Adresse : Mr Sarmata, rue Ruisbroek, 56, a Bruxelles.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.